Nr. 362. Lwów, Środa dnia 31. Grudnia 1890. Rok VIII.

Ceny Kurjera
we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą.
Kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Właściciele: Lewakowski Henryk i Spółka.

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.
Nekrologja lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko-katolickie: Dziś: Sylwestra. Jutro: Nowy Rok. Pojutrze: Makarego.
Grecko-katolickie: Wonyfatja. Hnateja jep. Julyanny.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 8. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, lisy i zające.

Wschód słońca o 7 g. 58 m.
Zachód „ o 4 g. 08 m.
Barometer 77?. Mróz.

Mniemana likwidacja wychodźtwa polskiego.

Z okazji doniesienia petersburskiego *Kraju* o zwijaniu towarzystwa historyczno literackiego w Paryżu i zamierza przelania funduszów instytucji „Czci i chleba“ na rzecz akademji umiejętności w Krakowie wyraziliśmy zdanie, że ten ostatni projekt, jeżeli rzeczywiście powstał, jest w wysokim stopniu niewłaściwy, bo się sprzeciwia intencji założycieli i przeznaczeniu tych zresztą bardzo znacznych funduszów — przeznaczeniu, dającemu się określić krótkiemi słowy: *Pomoc dla tych, którzy dla ojczyzny zapomnieli o sobie*, a takich ludzi będziemy mieć ciągle, dopóki się nie zmieni położenie ojczyzny.

Odwołaliśmy się równocześnie do pp. Zygmunta Miłkowskiego, Gałęzowskiego itp. obywateli, aby nie dopuścili żadnego machiawelstwa. Obecnie pisze zacny pułkownik Miłkowski, przebywający w Genewie:

Rozwiązania się Towarzystwa historyczno-literackiego nie można uważać za upadek emigracyjnych instytucyj, ani też za symptom, oznaczający zanik emigracji.

Był moment, w którym po za granicami Polski znajdował się jedyny emigrant: Kościuszko. Nastąpił moment, w którym i jego nie stało, a pozostało na obczyźnie jego serce. Nad tem sercem powiewał sztandar. Ów sztandar jest racją bytu polskiej politycznej emigracji. O kwestji tej powiem jeno: *sapienti sat* i rozpisywać się o niej nie będę dla łatwych do zrozumienia powodów. Natomiast zaznaczę usiłowanie zwalenia tego sztandaru. Pochodzi ono od trójjedynego stronnictwa „zgody z losem“, którego odmiany petersburskiej, kierującej się w polityce sympatjami cioci Telimeny do kozodusinów, korespondent z Petersburga do *W. P. Słowa* nadał nazwę „telimenizmu“. Odmiana ta w czasach ostatnich najmocniej się celem zwalenia sztandaru, napina. Organ onej, *Kraj* petersburski, regularnie co lat parę emigrację uśmierca i grzebie i wygrzebał sobie w Paryżu korespondenta, który mu w tem dopomaga z całego serca. Służy *Krajowi* ku temu puszczenie w świat niezgodnych z prawdą na rachunek emigracji wieści. Wieścią taką była kradzież „Skarbu narodowego“ w Ameryce, która miejsca nie miała; były skandale na eksportacji zwłok Mickiewicza z Montmorency, które miejsca nie miały; jest wreszcie likwidacja emigracyjnych instytucyj, która również miejsca nie ma. Pomniejszych w tym guście insynuacyjnych pogłosek nie podnoszę. Za każdą z trzech powyżej wymienionych fałszywych wieści organ telimeński wystosowywał pod adresem emigracji filipikę, nabrzmiałą twierdzeniem: „Umarła-pogrzebiona!... umarła-pogrzebiona!...“ Korespondent jego paryski, wzmiankując niekiedy o emigracji, donosi czego nie ma, przemilcza, co jest. Słówkiem nigdy nie wspomniał: o organizowaniu się związków narodowych: o trudnościach, z jakiemi takowe walczyć muszą; o Skarbie narodowym powolnie, ale ustawicznie wzrastającym; o pismach emigracyjnych; o niektórych osobistościach pojedynczych, chociażby takich, jak np. nakładca *W. P. Słowa*, dokładający do wzbronionego w kraju pisma z własnej kieszeni, o którym by powiedzieć można, jak Mickiewicz powiedział o Jankielu cymbaliście: „Żyd poczciwy ojczyznę tak jak Polak kocha“. O tych szczegółach, znamionujących poczuwanie się emigracji do obowiązków służenia ojczyźnie i rozumienie zadania emigracyjnego, nigdy ani słówka. Według przedstawień korespondenta, emigracja, po za sferą na jego względy zasługującą, która — jak się raz wyraził — nic nie robi, tylko „ramionami rusza“, składa się z jakichś czarnych postaci, podejrzanych i skandal tworzących. Postacie te naszkicował przy okazji uroczystości w Montmorency. Cóż to za jedne? Ubodzy studenci. Z tej właśnie sfery wyszedł Mickiewicz, wyszedł Kopernik, wyszedł Kościuszko, wyszło wielkich naszych i zasłużonych ludzi mnóstwo. Może się dostojnemu korespondentowi udało urodzić na podołku księżnej jakiej. Nie wiem o tem; chociażby jednak tak było, to go nie upoważnia do postponowania emigracji, pracującej po warsztatach, pracującej nad zdobywaniem wiedzy, pracującej wreszcie na polu politycznem, celem przysposobienia się do służenia krajowi, gdy pora ku temu nadejdzie. Z tej sfery, która usiłuje emigrację uśmiercić i pogrzebać, płyną fałszywe wiadomości i fałszywe wywody, jak np. sprzęganie życia emigracyjnego z Towarzystwem historyczno-literackiem i z rozwiązania tego ostatniego wyprowadzenie jej zgonu, a przynajmniej konania. Przed wiadomościami fałszywemi ostrzegam publiczność, która chce prawdę znać i mam zaszczyt zawiadomić ją, że emigracja żyje — „póki my żyjemy“.

Patrjotyczne koła w kraju z wdzięcznością przyjmują do wiadomości to męskie słowo szan. weterana.

W obronie nauczycielstwa ludowego.

W pismach służących klikom wstecznym, i torującym drogę zaprowadzeniu szkoły wyznaniowej toczy się już od dłuższego czasu podstępna i podziemna walka przeciwko nauczycielstwu ludowemu. Prawie każdy artykuł tych pism, inspirowanych niestety przez dygnitarzy kościelnych występuje z zarzutami na nauczycieli, że krzewią bezwyznaniowość, herezję itp.

Niedawno w jednem z pism lwowskich pojawiła się żałoba nauczyciela wiejskiego, wykazująca na podstawie ścisłego rachunku rocznego najniezbędniejszych wydatków własnych, że dzisiejsza płaca nauczyciela ludowego nie wystarcza na najskromniejsze nawet utrzymanie. Na tę słuszną skargę uderzył jakiś ksiądz z pod Mościsk. W długim swoim wywodzie, usiłującym udowodnić, że nauczycielom wiejskim nie jest tak źle, jak sami opisują, a w istocie obliczonym na obałamucenie opinji publicznej na niekorzyść apostolstwa oświaty, daje w końcu „zdrową“ radę, aby nauczyciele wstrzymywali się od podobnych opisów w gazetach, bo uważa, że „takiemi jeremiadami odstręcza się młodzież od poświęcania się zawodowi nauczycielskiemu“.

W odpowiedzi na to kazanie sytego księżyny, otrzymaliśmy następujące pisma:

„Nie należę do owej „całej plejady nauczycieli“, która, według przypuszczenia autora, ma go okrzyknąć za nieprzyjaciela oświaty i nie zabierałbym głosu w tej dla mnie dość obojętnej sprawie, gdybym był w pomienionym liście nie znalazł porównania między położeniem materjalnem nauczyciela ludowego, a prawnika, oddającego się sądownictwu, co mnie, jako takiego właśnie, bezpośrednio dotyczy. Ksiądz dobr. opisuje koleje sądownika od ław gimnazjalnych, aż do uzyskania pierwszej płacy w kwocie 500 zł., otrzymanej po odbyciu 3-letniej praktyki i kilkoletniej auskultanturze, a uroniwszy sporo łez współczucia nad jego potrzebami i 8-godzinną pracą biurową, pod okiem kilku przełożonych, którym „musi się dobrze zasługiwać, aby nie stracił miejsca“ (!) przedstawia dolę jego w sposób, mogący obudzić w nim ślinkę na chleb nauczycielski.

Kto czytał cały wywód o biedzie i biedowaniu owych „poczciwych“ biedaków, a przeoczył wyraz „prawnik“, sądził zapewne, że to mowa o djetarjuszach sądowych. Tyle tam magnackiej wspaniałomyślności i politowania.

Czuć w tym liście, jaka różnica między posadą auskultanta, a tłustą prebendą koło Mościsk. Chętnie przyznaję, że pod względem materjalnym ani porównania między nami być nie może, mimo to nie mam wcale ochoty uważać się za pa-

robka, lub dziennego najemnika. A przecież autor przyszłego sędziego widocznie za takiego uważa, skoro twierdzi, że może stracić miejsce, jeśli się nie będzie dobrze zasługiwał swym przełożonym. Celny strzał, ani słowa, dwie zwierzyny za jednym pociskiem. Dostało się równocześnie i podwładnym i przełożonym. Jaka szkoda, że autor nie dodał jeszcze: noś za nimi parasole i częstuj dobrymi cygarami, inaczej szukaj sobie od Nowego roku służby u innego gazdy! Chcę wierzyć, że „jegomość“ pisząc te słowa, nie miał zamiaru ubliżać nikomu, wszelako, drukując listy w gazetach, powinien wiedzieć, że co ujdzie na kazalnicy wiejskiej, to nie uchodzi przed forum czytelników.

Że słów autora nie należy brać całkiem serjo, najlepszym dowodem, iż sam ze sobą jest w sprzeczności. Powiedział np. na wstępie swego listu, że „takiemi jeremiadami (jak artykuł nauczyciela) odstręcza się młodzież od poświęcania się zawodowi nauczycielskiemu“, a kilkanaście wierszy niżej sam wygłasza jeremiadę o niedoli prawników sądowych. Jeżeli się obawia, że po artykule owego nauczyciela, tak „bardzo szkodliwego dla sprawy oświaty“, zabraknie amatorów na chleb nauczycielski, toż i ja mam równe prawo przypuszczać, że od 23. grudnia, tj. od ukazasię jego listu ani jeden prawnik nie wstąpi na praktykę do sądu. A jakie z tego wynikną skutki, łatwo przewidzieć. Oto za parę lat zamkną wszystkie szkoły z braku nauczycieli, a ministerstwo sprawiedliwości będzie zmuszone z tego samego powodu sprowadzić cały okręt jurystów — z Kamerunu! I kto to dziś — oprócz nas obu — przypuszcza, że powodem tak groźnych następstw będą dwa artykuliki nauczyciela i księdza, umieszczone w organie spekulantów na synekury! „So dacht' ich, so sprach ich, als ich nicht wusste, was ich dachte und sprach“.

Pomimo tych wszystkich stron ujemnych, list księdza dobr. zasługuje przecież na baczną uwagę szerszej publiczności, a to z tego powodu, że autor wprowadza w nim system porównywania stanowisk społecznych, mający zapewne na celu pouczenie publiczności, które z tych stanowisk dla „włożonego w naukę kapitału“, pracy, poświęcenia się dla kraju itp. zasługuje na większe poszanowanie. Myśl tę uważam za bardzo szczęśliwą. Jeśli mamy mieć szacunek i zaufanie do siebie, powinniśmy się znać wzajemnie i oceniać sprawiedliwie, porównywując nietylko nasze dochody — jak to czyni szan. jegomość — ale i pracę, jaką za nie ofiarujemy społeczeństwu.

Porównał on nauczyciela z prawnikiem, a ja dla uzupełnienia obrazu dodam do tych dwóch jeszcze teologa. Tak samo, jak prawnik, „bieduje“ i on przez całe gimnazjum, lecz z chwilą przestąpienia progów seminarjum, kończą się wszelkie jego troski o chleb powszedni. Ma tam całe utrzymanie, sprawią mu rewerendę, gdy ubogi, a po wyświęceniu otrzyma stypendjum mszalne na wyekwipowanie się. Posadę otrzymuje natychmiast, a nazwie ją nędzną, jeśli mu nie przyniesie 800 zł. dochodu. Na to składa się płaca rządowa 300 zł., dalej $^1/_3$, a najmniej $^1/_5$ część wszystkich dochodów proboszcza, stypendja mszalne, petyta (10—20 kóp zboża wartości 120—240 zł.), kolęda, święcenie i inny zarobek na własną rękę. Gdy dodamy do tego wolne pomieszkanie, gdzieniegdzie z ładnym ogrodem, wikt u proboszcza za 8 — 15 zł. miesięcznie i dbałość parafian o żołądek i garderobę jegomości, nie skłamię, twierdząc, że na 100 wikarych, trzy czwarte stoją na równi z adjunktem sądowym, a połowa z tej liczby znacznie go dochodami przewyższa. Takie jest położenie wikarego od pierwszego roku kapłaństwa. Po trzech latach wikary „robi“ konkurs i jeśli mu nie obca sztuka podobania się kolatorom, to po 8 latach, niekiedy i wcześniej, otrzymuje beneficyum cum gais, boris et graniciebus, z polem od 30 do 200 morgów, z inwentarzem żywym i martwym, często z „mesznem“, nie rzadko z obligacjami, a zawsze z prawem, którego żaden zwykły śmiertelnik nie ma, pobierania taks i opłat za obrzędy kościelne według tego, jak się da.

Chudzina prawnik „bieduje“ na adjunkturze, a może i tego jeszcze nie doszedł, gdy teolog, koleżka z ławy szkolnej jeździ parą lub czwórką dobrych koni, zaopatruje piwnicę na częste przygody wybornym węgrzynem i żyje sobie jak udzielny książę na małym kraiku. Niejeden radca sądowy zamieniłby się chętnie z dochodami o 15 lat młodszego od siebie proboszcza.

Odwróćmy teraz drugą stronę medalu. Po odprawieniu rannego nabożeństwa proboszcz wprawdzie jest wolnym od zajęć kościelnych, ale niech nikt nie sądzi, że resztę dnia spędza np. na preferansie, wycieczkach, odwiedzinach odpustowych i innych biesiadach, drzemce poobiedniej itp. dolce far niente.

O nie, proboszcz nie zna takich wywczasów, bo cały czas poświęca na usługi swoich owieczek. Rano odbywa wędrówkę po parafji. Tu wstąpi z lekarstwem do chorego, tam biednemu otrze łzę jakimś podarkiem z własnej spiżarni, gdzieindziej znów smutnych pocieszy. poważnionych pogodzi, a przy nadarzonej sposobności udzieli rady gospodarskiej, zachęci do przemysłu domowego, do tworzenia spółek, do oszczędności, i tak krząta się tu i tam bez chwili spoczynku. Wieczorem siada pod lipą, a zgromadziwszy koło siebie garstkę słuchaczy, opowiada im dzieje ziemi ojczystej. Resztę czasu spędza na czytaniu lub pisaniu dzieł pożytecznych, trzeba bowiem przyznać, że duchowieństwo u nas stoi bardzo wysoko pod względem umysłowym! Czyż można porównać czyją pracę z czynnością księdza? Nic też dziwnego, że taka praca absorbuje w zupełności siły żywotne duchownych i podczas gdy sędzia, nauczyciel i wielu innych tuczy się na swojem próżniactwie, każdy ksiądz wygląda jak suchotnik. Za to ma miłe przeświadczenie, że podnosząc lud moralnie i materjalnie, budząc świadomość narodową w ludzie, używając grosza na otarcie łez wszelkiej niedoli, a wreszcie składając swe oszczędności na ołtarzu dobra publicznego, spełnił godnie obowiązek polskiego kapłana i obywatela. Zasłuży sobie też niezawodnie tak kapłan na wdzięczną pamięć potomności. *Jurysta.*“

Ot, podobnoby lepiej było nie robić porównań, zwłaszcza systemu, który nie rozumie głodnego.

Jak wygląda raj brazylijski...

Nitka po nitce — dobieramy się powoli do rozmotania kłębka tajemnic brazylijskich.

Po wyjaśnieniu pierwszych przyczyn emigracji, po scharakteryzowaniu ajentów i szlaków wyzysku, dziś przychodzimy z kolei do ujawnienia warunków bytu emigrantów — na miejscu, w obecnej ziemi brazylijskiej, a najważniejszą tę stronę kwestji ujawniamy na podstawie „niezłomnego“ dowodu, jakim jest akt prawodawczy rzeczypospolitej, znany już czytelnikom „Dekret emigracyjny“ z d. 28. czerwca r. b.

Przedewszystkiem musimy zapewnić, iż ci wszyscy, którzy mniemają, że w Brazylji rząd rozdaje grunty darmo, lub że oprócz rolników poszukuje robotników i rzemieślników, którym dostarcza pracy na warunkach korzystnych, są w błędzie. Przerzuciliśmy cały dekret, przewertowaliśmy wszystkie jego artykuły i nic w tej mierze nie znaleźliśmy.

Przeciwnie. co do rzemieślników i robotników fabrycznych, jakkolwiek wstęp na terytorjum Brazylji „wspaniałomyślnie“ jest im dozwolony (art. 5), to przecież z dekretu przegląda raczej niechęć do ich sprowadzania. „Kompanje przewo-

Z OPOWIADAŃ IMCI PANA MICHAŁA

na Mieleniach Mieleniewskiego.

(Dokończenie.)

Powiadam acanu, że takiej przyjaźni między Kuksem i Fuksem nie było. Gdy babka Cząberska dała mi makagigę, dzieliłem się nią z Tomkiem; on nawzajem, przysłanych sobie orzechów z domu, nie skosztował, póki by się ze mną nie podzielił. A bywało, że, jeżeli który z nas na plagi zasłużył, szliśmy do księdza (do którego ta operacja należała) z suplikacją, by takowe między nas dwóch rozdzielił. Profesorowi wszystko jedno było, kogo ćwiczyć, byle ćwiczyć i sumiennie zrachować dziesiątkę, brał więc po piątce winny i niewinny, co razem do kupy wziąwszy, „dziesięć“ stanowiło. Zawsze to, mocidzieju, było lżej, niż gdyby na jednego tylko ta liczba parzysta spadła. Ja dzieliłem się z Tomaszem, Tomasz ze mną, jak Pan Jezus w Ewangelji świętej przykazał...

Mimo jednak tej wielkiej miłości, nie obchodziło się czasami, mocidzieju i bez figlów, któreśmy sobie nawzajem płatali. Tak naprzykład:

Tomasz był spioch znany, można było całą cygańską orkiestrę koło jego łóżka postawić, a on by się nie obudził, choćby naraz na wszystkich trąbach i bębnach grała. To też, mocidzieju, ponieśliśmy go raz z tapczanem do stawu i tak akuratnie po środku wody ulokowali, że tylko siennik, na którym spał, zanurzony w niej nie był. Usiedliśmy potem na brzegu i nuż kamykami ciskać. A że staw znajduje się w środku miasta, choć to przed świtem jeszcze było, zebrało się gapiów kupka, przeważnie pejsatych żydków, którzy pootwierawszy gęby, jak na spektakl jaki patrzyli. Kamyki latały, woda pryskała na twarz, na nogi, któreśmy z umysłu odkryli, ale Tomek chrapał, jak armata, nie ruszając się tylko jak ona, co to, co palnie, to nazad o krok się posunie. To mnie zniecierpliwiło; porwę okrutną cegłę jakąś i jak machnę... rozkołysana fala całego przyjaciela oblała. Zerwał się na równe nogi i buch do wody... My w śmiech, a on zaczyna wrzeszczeć w niebogłosy. Dowiedziawszy się jednak, że mój to był figiel, nie gniewał się wcale i gdy na dzień drugi zostałem za to skazany na plag dwadzieścia jeszcze połowę, obyczajem naszym, przyjąć na siebie musiał. W nocy mi tylko finfę w nos puścił i poczty urządził.

Dwa lata, mocidzieju, byliśmy u Bazyljanów. Nauczyliśmy się dużo, bizunów wzięliśmy jeszcze więcej i do Mieleniów wrócili... Nie było co dłużej robić w Lubarze, babka Cząberska umarła, a stary Sobacki zatęsknił za jedynakiem.

Upłynęło, mocidzieju, nie mało lat od tej chwili. Wąsy nam się wysypały, po Bazyljanach wspomnienie zastygło, a przyjaźń nasza stała jak mur.

Ja byłem temperamentu powolnego, Tomek wisusowaty trochę. Ja ożeniłem się i zostałem w Mieleniach, on wziął pannę zdaleka, Wycipurowiczowi grunt swój sprzedał i gdzieś w Tarczynie, koło Żytomierza zamieszkał.

Ryczeliśmy, jak woły, rozstając się z sobą, obdarowaliśmy się nawzajem i gdy Tomek na wóz wsiadł i ruszył, ja jeszcze zawodziłem jak panna młoda, gdy drużki kosy jej rozplotą. Rozstaliśmy się, ale nie zapomnieli, pisywaliśmy nawet do siebie i prezenta przesyłali. On śledzie marynowane, ja suszone piskorze i flaszkę z makiem, które moja Magdusia przedziwnie piekła.

Nagle, Bóg święty raczy wiedzieć, czy moje listy nie dochodziły, czy inne tam licho było, ale Tomek coraz rzadziej pisywać zaczął, wreszcie umilkł zupełnie. Dla czego? nie mogłem się dowiedzieć, mocidzieju! Jedni mówili, że zpaniał, inni twierdzili, że żyjąc z koszyka, groszyka, do wielkiej mizerji przyszedł. Nie chciałem ja wierzyć tym gadkom ludzkim, bo, gdyby spanoszył się, o Panu Bogu zapomniałby prędzej, niż o Michale Mieleniewskim; gdyby zaś nań takie terminy przyszły, że chleba powszedniego zabrakło, tem więcej by o Michale Mieleniewskim pamiętał. Tak medytując i z markotnością walcząc, bez żadnej wieści trzy lata przeżyłem w niepokoju wielkim.

Razu pewnego pojechałem do Lubaru, gdzie miałem spadek obebrać po śp. dziadku Cząberskim, który, na chwałę Pana Boga, umarł, przeżywszy lat dziewięćdziesiąt, a mnie grosza nieco zostawiając. Nie wiele to tam tego było, ale ośm tysięcy złotych, dla chudego szlachcica, to radziwiłłowska fortuna, mocidzieju! tembardziej, że rok był nieurodzajny, kartofle na polu gniły, a i Wycipurowicz o jakiś się tam dłużek upominał.

W Lubarze niedługo zabawiłem. Dałem na mszę żałobną za dusze Cząberskich, pieniądze wziąłem, nad staw poszedłem, gdzie mi się zdało, że jeszcze na wodzie zostały ślady od kamyków niegdyś przezemnie rzucanych; pomyślałem o Tomku, beknąłem cicho i położywszy krzyż pański na piersi w drogę powrotną ruszyłem.

Było to późną jesienią, deszcze lały codziennie, konie topiły się w błocie. Dwie mile niespełna do Mieleniów zostawało, a tu pod noc jak zerwie się wichura, świata bożego nie widać. Śnieg sypał gęsty, a ostry, jakby kto zmarznięty ser roztarł i w oczy ci nim sypał. Rad nie rad, musiałem pod samemi Mieleniami prawie, na drodze w karczmie nocować...

— Jest stancja? — pytam żyda.

— Stancja jest — odpowiada — ale ją zajął szlachcic jakiś, który do Mieleniów jedzie.

— Byle nie niewiasta! — powiadam. Wchodzę do stancji, aż tu mój Tomek buch w ramiona.

Ryknąłem, on równie i tak ryczeliśmy z dwie godziny, za szyję się trzymając.

— Dokąd-że to, Tomku? — pytam, przysiadłszy do siebie.

— A do ciebie, Michasiu!

— Bójże się Boga, dopiero po latach tylu?...

— Cóż chcesz? ale się nie zapomniało, j

żące wychodźców — czytamy w art. 15 — będą podlegały karom pieniężnym, jeżeli się okaże, iż emigrant podany za rolnika, rolnikiem nie jest".

W ogóle zaś dekret o tej kategorji emigracji miejskiej bądź milczy, bądź daje wskazówki zgoła nie wyjaśniające losu wychodźców.

A losy włościan?...

Niestety. i tu dekret każdego rozczarować musi! Ażeby nas nie posądzono o tłumaczenie stronnicze, odnośne jego artykuły przytaczamy w całości.

Każdy właściciel ziemski, który umieści emigrantów w swoich dobrach, będzie miał prawo do przywilejów tym dekretem objętych, jeżeli wypełni warunki następujące (art. 20).

Majątki, przeznaczone na kolonizację, mają być wpisane do właściwej księgi i mieć obszaru najmniej 500 hektarów ziemi nieuprawnej lub 300 hektarów uprawnej. Odległość od środka majątku do miasta targowego lub najbliższej stacji kolejowej nie powinna przechodzić 13 kil. 200 metrów (art. 21.)

Majątki te powinny być opisane w memorjale co do gatunku gruntu, klimatu, zdatności ziemi do uprawy, biegu wody i gatunku płodów gruntu. Co do ziemi uprawnej, powinny być opisane drogi, mieszkania, maszyny i narzędzia (art. 22.)

Majątki powinny być podzielone na cząstki, opatrzone w wodę i niektóre sprzęty do potrzeb domowych. W majątkach nieuprawianych cząstki te mają wynosić 15 hektarów, w uprawnych — 5. Cząstki te powinny mieć komunikacje drogowe.

Już pierwszy z przytoczonych artykułów przekonywa, iż dekret ma na celu „przywileje" dla właścicieli majątków, mało się troszcząc o kolonistów. Wymaga wprawdzie od tychże właścicieli budowy dróg, mieszkań, sprawienia narzędzi itd., są to jednak wydatki, które plantatorzy sowicie sobie powrócą.

Bo posłuchajmy, jakie „przywileje" istotnie dekret plantatorom zapewnia.

Majątki kolonizowane będą podzielone na trzy kategorje: 1) uprawne, mogące pomieścić przynajmniej 30 rodzin, 2) uprawne, mogące pomieścić 200 rodzin i mające drogi wewnętrzne dla połączeń z koleją i portami, oraz zaopatrzone w narzędzia, 3) wielkie posiadłości z fabrykami, mogące pomieścić 500 rodzin, mające drogi, szkółki, szpitale (art. 32 i 33.)

Za każdą rodzinę zagospodarowaną właściciele I. kategorji otrzymają od rządu brazylijskiego 200 000 reis (560 franków) i za każde mieszkanie tymczasowe 250.000 reis (700 fr.); właściciele II kategorji, oprócz powyższego, jeszcze 4.200 fr. za każdy kilometr drogi, wreszcie właściciele III. kategorji, oprócz premij dla dwóch poprzednich wyznaczonych, dostają nadto 2 200 franków za drogi wewnętrzne między działkami (art. 34.)

Właściciele, którzy wykażą 100 rodzin zagospodarowanych, otrzymają 5 miljonów reis tytułem premjum dodatkowego (art. 35.)

Jeżeli rząd brazylijski zapewnia wysokie nagrody towarzystwom transportowym za dostarczonych niewolników, to dla właścicieli ziemskich, istotnie otwiera bramy niebieskie.

Lecz jeżeli tyle zysku mają właściciele i kompanje przewozowe, jakież — pytamy w końcu — błogosławieństwa spłynąć powinny na tych naiwnych, którzy swoją osobę, zaprzedaniem swojej wolności wzbogacają dyrekcje wszelakich Lloydów i właścicieli ziemskich w Brazylji, słowem, jakie przywileje zapewnia dekret emigrantom?

Oto odpowiedź, zawarta w art. 24 — 30 dekretu:

Działki, posiadające dom tymczasowy wartości nie mniej 250.000 reis (700 fr.), sprzedawane będą emigrantom za sumę do 25.000 reis (70 fr.) hektar nieuprawny, a 50.000 reis — hektar uprawny. W tej cenie nie mieści się wartość domu tymczasowego. Wypłata uiszczana będzie przez amortyzację roczną, począwszy od pierwszego dnia drugiego roku od zainstalowania się wychodźcy i nie będzie trwała dłużej nad 10 lat, dodając procent nie przenoszący 9.

Właściciele zaopatrzą emigrantów w narzędzia rolnicze, nasiona itd., w ogóle w potrzeby do życia przez pierwsze 9 miesięcy, tj. od czasu, aż osadnik zacznie z ziemi ciągnąć korzyści. Wartość tego wszystkiego dodana będzie do wartości działu, a dług ten również ratami spłacany będzie przez emigranta (art. 25.)

Tytuł własności emigrant nabywa po spłacie wszystkich długów (art. 26.)

W razie zwłoki w spłacie rat amortyzacyjnych przez dwa lata z rzędu, właściciel może wyrugować emigranta, zwracając mu połowę sumy zapłaconej na rachunek długu, z potrąceniem od tej połowy pożyczki na nasiona (art. 27.)

W razie porzucenia siedziby przed zupełną wypłatą, emigrant nie będzie miał prawa do żadnej indemnizacji (art. 28.)

Przed wypłatą emigrant może odstąpić swoją osadę, lecz za zgodą właściciela (art. 29.)

Oto i wszystko...

Zwracamy uwagę, iż artykuły 28 i 29 przykuwają osadnika do ziemi, wytwarzają niewolnictwo gruntowe, coś w rodzaju „glebae adscripti", zaś art. 27 czyni osadnika całkowicie zależnym od właściciela.

Że właściciele brazylijscy usilnie kolonizują swoje posiadłości — o tem nie wątpimy, boć za to rząd im płaci wysokie premja, lecz, że skorzystają oni z każdej sposobności, ażeby po wykazaniu rodzin przyjętych i premjum uzyskać i rodzin tych do nabycia praw własności nie dopuścić — tego chyba dowodzić nie potrzeba.

A jak się przedstawia los takiego emigranta-kolonisty? Weźmy przykład na osadzie 15 hektarów obszaru nieuprawnych.

Wartość 15 hekt. po 70 fr. . .	1050 fr.
Narzędzia, inwentarz, najemnicy .	4000 „
Nasienie, żywność 6 osób przez 9 mies.	4000 „
Dom tymczasowy	700 „
Procent amortyzacyjny przez 10 lat czyli cały procent 9prct. na 5 lat .	4500 „
razem	14250 fr.

Czyli, że rodzina z 6 osób złożona będzie miała do spłacenia właścicielowi 14.250 fr., tj. po 1.425 franków rocznie.

Może to są możliwe warunki przy urodzajach, lecz co się stanie z kolonistą w razie nieurodzaju i wobec rygoru art. 26 dekretu, iż właściciel ruguje osadnika w spłacie rat zalegającego?

Kronika.

Niepospolity zabytek 17. stulecia znajdował się temi dniami w lwowskim Muzeum przemysłowem, na pokaz przysłany przez Kurnatowskiego, właściciela handlu starożytności w Krakowie. Jestto misternie sporządzona s z a c h o w n i c a. Pola jej wyrobione z płytek zwykłej kości białej i czarnej, obramowane są również kościaną białą obwódką gzymsowego stylu, poza którą w takiejże samej obwódce ściele się w kwadrat pasek więcej niż jednocalowy z płytek bursztynowych. W czterech narożnikach i punktach środkowych bocznej ramy widnieją medaljoniki rzeźbione w kość, a pokryte przeźroczystemi tafelkami bursztynowemi. Górna i dolna rama przyozdobiona jest inkrustowanymi na bursztynie herbami, jak znawcy twierdzą, Wołłowiczów (obywateli litewskich), a w równych odstępach pomiędzy temi herbami i narożnikami medaljonikami czyta się inkrustowany na bursztynie napis łaciński. *Otii causa — domino suo — Servus dedicat* (dla rozrywki — panu swemu — sługa ofiaruje.) Boki pionowe ramki są także wykładane bursztynem i zaopatrzone złotemi napisami, wprawdzie mocno startemi, ale uprawniającemi do przypuszczenia, że szachownica ta była darem któregoś z Wołłowiczów król. Zygmuntowi III. Kurnatowski żąda za nią 500 zł.

Nowe fundacje. Piękną ofiarę złożył przed tygodniem ks. Tomasz Kuliński, biskup kielecki. Na mocy aktu, sporządzonego wobec rejenta gubernialnego p. M. Halika, biskup Kuliński przeznaczył 8000 rs. na rzecz kieleckiego Towarzystwa dobroczynności, 7000 rs. na rzecz ochrony katolickiej, pozostającej pod dozorem Sióstr Miłosierdzia w Kielcach, wreszcie 1000 rs. na rzecz szpitala św. Aleksandra w temże mieście. W akcie urzędowym biskup Kuliński, oprócz zastrzeżenia rozporządzania procentem, stawia warunek, że w razie niezatwierdzenia legatu i skasowania którejkolwiek z wymienionych powyżej instytucyj, przypadająca dla niej suma przechodzi na wsparcie najbiedniejszych kościołów w dyecezji kieleckiej. Sumy powyższe biskup złożył w listach zastawnych ziemskich w dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przyczem zastrzegł sobie prawo dożywotniego rozporządzania procentami od sum legowanych.

Zmarli. Włodzimierz R a s t a w i e c k i, naczelnik sądu pow. w Śniatynie, zm. d. 21. bm. na suchoty.

W Mińsku zmarł, licząc lat 88. Rudolf H r u s z w i c k i, właściciel Wyhonicz i innych folwarków w powiatach: mińskim, ihumeńskim i wilejskim. Niegdyś prezydent sądów granicznych w Mińsku od wyboru, zdolny i znany z niepospolitego dowcipu. Był ożeniony z rzadkich przymiotów matroną, Felicją z Wojdziewiczów. Pp. Hruszwiccy przed laty 13 obchodzili uroczyście złote wesele, na którem jubilatka starsza od męża, ciesząc się jednak dziwnem zdrowiem, tańczyła z wnukiem, zupełnie lekko, walca na trzy tempa, co wzbudzało podziw u obecnych.

Jan G ö t t m a n n, nadleśniczy skarbu izdebnickiego zmarł w 77. r. życia. Zmarły był z rodu Węgrem, ale przez 50 lat swej pracy w naszym kraju jako leśniczy dobrze zasłużył się krajowi przez zalesienie gór.

Leopold R e j n e r, kupiec i obywatel m Krakowa, właściciel jednego z najstarszych handlów tamtejszych, prowadzonego pod firmą „Andrzej Szulc", ase-

---

widzisz... A ty skąd?

— Z Lubaru, po sukcesję jeździłem. Ośm tysięcy złotych, bez dwiestu wiozę.

W gawędy tedy...

Zaczynam go rozpytywać o tem, o owem, ale mój Tomek w bok czegoś skacze; ja w prawo, to on w lewo; ja prosto, a on nazad się cofa. Kleiła się rozmowa, ale kiepskim klajstrem lepiona.

— Zmęczony jesteś? — pytam.

— Aho! — odmruknął.

Tedy kropnęliśmy na noc po kieliszku gorzały i na pierzyny żydowskie. Pomodliłem się uczciwie, wydobyłem sakiewkę z pieniądzmi i pod poduszkę schowałem.

— Dobranoc Tomku!

— Dobranoc — odpowiedział. Obrócił się do ściany i chrapać zaczął.

Spałem i ja, choć tych bebechów żydowskich nie lubię.

Nad ranem obudził mnie jakiś szelest. Jakaś mysz wlazła pod poduszkę i kręci się przyduszona — myślę... Otwieram jedno oko, patrzę.., a mój Tomek wyciąga mi z pod głowy spadek po śp. Cząberskim. I co powiesz, mocidzieju? taki mnie wstyd ogarnął, żem milczał, jak zabity i gdy po chwili wstałem, nie sięgnąłem nawet ręką pod pościel, z czego widocznie rad był Tomek, bo nie mogło już żadne podejrzenie spaść na niego. Myślał, żem o pieniądzach zapomniał i choć w oczy mi patrzeć nie chciał, w dobrym humorze był.

Przyjechaliśmy do Mieleniów — Tomasz wymówił się od gościny u mnie i do krewnych zajechał. Myślę sobie, co tu począć, mocidzieju?.. Żal grosza i wstyd dawnego przyjaciela do sądu skarżyć... Idę tedy po radę do proboszcza, który już ledwie nogami włóczył, ale służby bożej nie zaniedbywał...

— Tak a tak — prawię księdzu na ucho, a serce od żałości się ściska. On słucha, głową kręci, każe mi wreszcie uspokoić się i jutro być na mszy świętej w kościele.

Była to niedziela. Mieleniewscy zapełnili kościół... Przyszło i kilku Sobackich, a z nimi i Tomasz, który zawsze wielką pobożnością się odznaczał i na głos litanję do Serca Jezusowego śpiewał. Kiedy pora kazania nadeszła, ksiądz zwrócił się od ołtarza i tak prawił:

— Wielka krzywda panu Michałowi stała się (wymienił jaka)... Uklęknijcie bracia i wszyscy za mną głośno powtarzajcie litanję.

Upadł na kolana, my równie z wielkim hałasem usunęliśmy się na klęczki.

— Kyrje elejson.

— Chryste elejson! — zabrzmiało w kościele. Tomek najgłośniej słowa litanji powtarzał, przejęty uroczystością chwili.

— Chryste, usłysz nas!

— Chryste, wysłuchaj nas — powtarzało sto głosów, ale górował bas Tomasza.

— Ojcze z nieba, Boże!..

— Zmiłuj się nad nami! — odezwało się z głębi dusz ludzkich.

— Czy modli się ten, który wziął sakiewkę panu Michałowi? — zagadnął ksiądz nagle.

— Modli się, księże proboszczu — odpowiedział Tomarz.

Głos jego zabrzmiał unisono.

Powiadam asanu, że nie był mędrszy sąd Salomona. Mój Tomek sponsowiał jakby apopleksji miał dostać, widząc oczy wszystkich zwrócone na siebie, a z przed ołtarza rękę księdza, skierowaną wprost ku niemu. Sięgnął w zanadrze, wydobył sakiewkę i zwracając się do mnie...

— Michasiu! — zawołał — pierwszy i ostatni raz!..

Rzuciliśmy się w ramiona...

Co mówić dalej, mocidzieju?

Beczkę soli z nim zjadłem, a nigdy mi na myśl nie przyszło, żeby on kiedy mógł mnie pozbawić spadku po śp. Cząberskim.

Kazimierz Gliński.

sor sądu handlowego, wiceprezes Stowarzyszenia młodzieży handlowej i członek kongregacji kupieckiej, zmarł w Krakowie w 37. r życia. — Rejner należał do najbardziej poważanych i najsumienniejszych przedstawicieli krakowskich kupców. Szczególną na naśladowanie zasługującą ojcowską prawdziwie opieką zwykł otaczać swoich współpracowników i podwładnych, a w Stowarzyszeniach, do których należał, światłą radą i pieniężną często pomocą dopomagał młodzieży handlowej. Nieziszczonym już, lecz godnym zaznaczenia projektem zawcześnie zmarłego kupca, było zabezpieczenie na dożywo i ogółu swoich pomocników w wten sposób, iż za każdego sam chciał płacić wkładki, aby po pewnej liczbie lat subjekci stale u niego pracujący otrzymali po 1000 złr. Pogrzeb śp. Rejnera odbędzie się we czwartek z domu, w którym się mieści jego handel w Rynku głównym.

Dla wiadomości dyrekcji poczt. P. Emil Karge obywatel i majster szewski we Lwowie donosi nam: D. 20. listopada br. wyprawiłem obuwie na filji pocztowej nr. 1 za pobraniem 14 zł. do „Olszanicy ad Ustrzyki." Przesyłkę tę odbiorca otrzymał już 21. listopada i opłacił. Do dziś jednak po upływie sześciu tygodni od dnia wykupna przesyłki nie otrzymałem pieniędzy mimo reklamacyj i kilkakrotnych zgłoszeń."

Minister oświaty wyznaczył z dotacji państw. na cele popierania sztuki kwotę 3000 zł. dla miasta Krakowa. Kwota ta ma być użytą na wykonanie sześciu posągów i ustawienie takowych w niszach odnowionego prezbiterjum kościoła N. Marji Panny. Posągi wykona jeden z krakowskich rzeźbiarzy. Odnośne szkice mają być przedłożone ministrowi.

Przy zarządzie kolei państwowych radcami generalnej dyrekcji mianowani starsi inżynierowie: Konte, Deyma i Oelwein; starszymi inspektorami inspektorowie: Eysank, Schlagenhäufer, Schneider, Drahtschmid, Suhanek; inspektorami starsi inżynierowie tudzież starsi oficjałowie: Grabner, Majewski, Geyer, Tustanowski, Birnbaum, Bartmański, Hubel, Wagner, Pojacz, Heinrich, Kalmucki, Sika, Neblinger, Vogel, Prasch, Scheibenhof, Weines, Kaluschte, Statzer, Herold, Albert Lauber.

Wybór Adolfa Dobrzyńskiego w Siedlcu, na prezesa rady pow. w Tarnowie zatwierdził cesarz.

W uniwersytecie lwowskim p. Franciszek Ksawery Fiszer, rodem ze Lwowa, komisarz konceptowy magistratu tutejszego, uzyskał stopień doktora praw.

P. Władysław Bełza został mianowany naczelnikiem zarządu ck. wydawnictw szkolnych ludowych.

Dr. Henryk Jordan, zasłużony założyciel „parku krakowskiego" dla dzieci w Krakowie, przybędzie 4. stycznia 1891 r. do naszego miasta i będzie mieć odczyt „o zabawach młodzieży."

Dwa prześliczne rysunki p. Wojciecha Grabowskiego można oglądać u pana Stan. Cichockiego we Lwowie, urządzającego wystawy sztuk pięknych. Na jednym obrazie scena uliczna w Mikulińcach podczas szabasu, na drugim wesele chłopskie w Mogilnicy. Po Grottgerze Wojciech Grabowski był mistrzem kredki i ołówka. Utwory jego rozproszone po świecie — proszą się do zbiorów muzealnych.

Wypadek śmierci Onegdaj przed południem znaleziono w sieniach domu pod l. 91 na Zniesieniu zarobnika Pawła Śliwińskiego, liczącego lat 26. notorycznego opoja, bez śladów życia. Śliwiński zmarł skutkiem udaru mózgowego.

Gimnazjum w Wadowicach zamknięte zostało 30. bm. z powodu szkarlatyny do 11. stycznia włącznie.

Śmierć z zamarznięcia. W poniedziałek rano w piwnicy niezamkniętej w domu pod l. 22 przy ul. św. Tomasza w Krakowie znaleziono nieżywego Szczepana Kozika, 33 lat liczącego, rodem z Borowa w powiecie krakowskim, włóczęgę, w ostatnich czasach umysłowem cierpieniem dotkniętego.

Doniesienie o samobójstwie Antoniego Benzy, artysty dramatycznego, przebywającego w Tarnowie, było istotnie mistyfikacją, jakeśmy wyraźnie przypuszczali. Trudno pojąć przyczyny takiej głupiej złośliwości.

Na Gwiazdkę. Ze Skały donoszą nam: Dnia 23. bm. urządził w swoim pałacu hr. Józef Gołuchowski dla dziatwy szkolnej i pozaszkolnej, drzewko przybrane suto podarkami. Pod kierownictwem swego nauczyciela śpiewu, Romanyka, chór dziatwy odśpiewał kilka kolęd, poczem, oprócz bakalij i owoców, 41 dzieci biednych wdów i sierót otrzymało kompletne ubrania, 60 dzieci piękne książeczki do modlitwy, zaś reszta dzieci, a było przeszło 200, obrazki, oprócz tego dzieci z 1 klasy dostały 20 elementarzy polskich.

Każda z 45 biednych wdów tutejszych otrzymała na święta furę drzewa z dostawą i 2 złr. gotówką na zakupno wiktuałów. Podając te szczegóły do publicznej wiadomości, składam szlachetnemu dawcy podziękowanie. *Mikołaj Łotocki*, przewodniczący rady szkolnej miejscowej.

Z Rzymu donoszą, że począwszy od 1. stycznia 1891 ma być za zwiedzanie watykańskiego muzeum i galerji pobierana opłata wstępu po jednym lirze.

Z pow. kasy chorych w okręgu administracyjnym miasta Tarnopola. Zarząd na ostatniem posiedzeniu stabilizował Edmunda Kruszelnickiego w charakterze poborcy z płacą roczną 660 złr. i pięcioleciem po 60 złr., Leona Bergera likwidatorem i urzędnikiem rachunkom kasy z płacą roczną 540 złr. i pięcioleciem po 60 złr.

Złota róża. Corocznie na Boże Narodzenie przesyła papież jednej z monarchiń lub księżniczek dworów panujących, złotą różę w dowód szczególniejszego odznaczenia Tego roku, jak donosi *Siecle*, przesłał papież złotą różę pani Carnot, małżonce prezydenta rzeczypospolitej francuskiej. Na życzenie Carnota odbyło się nadanie tego odznaczenia w pałacu elizejskim cicho, bez zwyczajnego ceremoniału

Niezwykły zegar zbudował jeden z zegarmistrzów w Zurichu. Zegar ten, dochodzący trzech metrów wysokości, wskazuje na cyferblacie głównym czas Zurichu; naokoło tarczy głównej znajdują się pomniejsze, które wskazują czas 17. główniejszych miast europejskich. Po bokach widnieją cztery malenkie figurki spiżowe, uderzające w dzwonki: pierwsza z nich przedstawia młodość i bije kwadranse; druga wiek dojrzały, wydzwania półgodziny; trzecia starość i oznacza całe godziny; wreszcie ostatnia śmierć, dzwoni właściwą godzinę. Po nad tarczami góruje wizerunek Chrystusa Pana w otoczeniu apostołów. Punkt o g. 12. Chrystus błogosławi apostołów, którzy uchylają głowy w pokorze. Nie dosyć na tem. Zegar zawiera kalendarz mechaniczny, wskazujący fazy księżyca, bieg ważniejszych planet itp. O świcie ukazuje się na wierzchu zegaru kogut, o zmroku puszczyk. Raz na rok, w dzień Bożego Narodzenia ukazuje się obrazek, przedstawiający pokłon magów, przyczem dają się słyszeć tony organów.

W high-life paryskim wywołały sensację zaręczyny margrabiego Breteuil, deputowanego departamentu Niższych Pireneów, z Amerykanką, panną Garner, znaną z kolonji amerykańskiej w Paryżu miljonerką. *Figaro* donosząc o tym związku, przypomina tragiczny wypadek, który przed 12. laty spowodował nagłą śmierć rodziców narzeczonej. P. Will Garner wraz z małżonką i gronem zaproszonych gości był w kajucie swego jachtu, który stał w porcie nowojorskim i miał odbić od brzegu dla przejażdżki. Skończono właśnie śniadanie, załoga rozwinęła żagle, gdy naraz powstała trąba powietrzna i lekki statek przewrócił się dnem do góry. Państwo Garner wraz z gośćmi zatonęli w kajucie, którą zalały wezbrane fale. Osierocone tak nagle trzy panny Garner odziedziczyły 40 milionów dolarów. Było czem łzy otrzeć.

Proces o zabójstwo Wisnowskiej. Z Warszawy donoszą 28. bm.: W liczbie 56 świadków, występujących w sprawie o zabójstwo Marji Wisnowskiej, znajdują się między innymi: artyści i artystki teatrów warszawskich, koledzy oskarżonego, służba tegoż i służba Wisnowskiej. Rozprawa potrwa trzy dni. Wejście na salę za biletami, które będą rozdane w liczbie 150. Ograniczenie liczby osób w sali nastąpi jedynie ze względu na jej rozmiary. Dla przedstawicieli prasy będzie przeznaczone osobne miejsce.

Fonograf na usługi ślepych — oto hasło, którem obecnie kieruje się Edison. W tych dniach jeden z uczniów słynnego wynalazcy skreślił broszurę, w której naszkicował plan idealnego zakładu naukowego dla ociemniałych. Oto jesteśmy w gabinecie dyrektora. Nadchodzi godzina rozpoczęcia lekcji. Dyrektor przyciska guzik elektryczny i natychmiast po wszystkich celach daje się słyszeć dzwonienie. Naciśnięcie drugiego guzika otwiera drzwi i zamyka wszystkie okna w zakładzie. Telefon najnowszego systemu czyni dyrektora wszędobylskim; nie wychodząc ze swego gabinetu przewodnik szkoły zarządza wszystkiem, nic nie uchodzi jego uwagi. Wykłady w klasach prowadzone są przy pomocy wielce udoskonalonych fonografów, każdy zaś z uczniów dochodzi do posiadania własnej, wielce zasobnej bibljoteki w sposób następujący. Znakomity tragik Edwin Booth ofiarował na użytek szkolny fonogram Hamleta. Natychmiast zbierają się w klasie starsi uczniowie, nastawiają fonografy i zaczyna się przedstawienie. Oto głosy Rozenkranza, Polonjusza, królowej, Ofelji; oto monolog: „Być albo nie być" oddany po mistrzowsku. Po skończeniu sztuki fonogramy przechodzą na własność uczniów, którzy w ten sposób z czasem zupełnie obyć się mogą bez ksiąg pisanych. Zajmująca ta fantazja ma podobno, tak przynajmniej zapewnia Edison, niedalekie widoki powodzenia.

Roślina w sztuce. Francuskie towarzystwo sztuki dekoracyjnej zamierza na wiosnę 1892 urządzić wystawę w Paryżu, któraby uwidoczniła „historję rośliny w sztuce."

Z Kijowa. Towarzystwo złożone z profesorów historyczno-filolog. i fizyko-matematycznego wydziału uniwersytetu kijowskiego, na podaną prośbę o upoważnienie do otwarcia w Kijowie wyższych kursów żeńskich, otrzymało odpowiedź odmowną.

Wyższe kursa żeńskie w Rosji. Oprócz subsydjów i dochodów z innych źródeł, kapitał zakładowy lekarskich kursów żeńskich wynosi obecnie 152.660 rs. Sprawę istnienia kursów żeńskich rada państwa wkrótce będzie roztrząsać; w każdym razie jednak otwarcie nastąpiłoby dopiero w jesieni 1891.

Pani Zofja Gardzińska w Petersburgu podała do ministerstwa dóbr państwa prośbę o pozwolenie założenia szkoły ogrodniczej wyłącznie dla kobiet. Pani Gardzińska ukończyła wydział przyrodniczy uniwersytetu w Zurichu.

Na Gwiazdkę. W wojsku niemieckiem istnieje zwyczaj dawania żołnierzom, stojącym w koszarach, darunków na Gwiazdkę. Otóż z Monachjum donoszą, że w 3. kompanji pułku gwardji tamże z powodu nierównego obdarowania przyszło między żołnierzami do krwawej bójki. Zapaśnicy uderzyli na siebie bagnetami, 4 ludzie odnieśli ciężkie rany. W skutek tego zwyczaj urządzania Gwiazdki w wojsku został od teraz zniesiony, cała kompanja otrzymała areszt 8-dniowy i na 2 miesiące pozbawioną została wszelkich prerogatyw.

W sądzie.

— Imię pani i nazwisko?

— Hermenegilda Trzyprztycka, panie sędzio.

— Wiek?

— Wiek?.. 25 lat, panie sędzio.

Sędzia notuje, poczem:

— A teraz — rzecze — gdyś nam już pani zadeklarowała swój wiek, możemy odebrać od pani przysięgę...

O Rusinach i do Rusinów. Do dzisiejszego numeru *Kurj. Lwow.* dołączamy dodatek, zawierający artykuł pod powyższym tytułem a pochodzący od dr. p. Czerwińskiego właściciela *Gaz. Narodowej.*

Prospekt *Tygodnika Mód i Powieści i Przyjaciela dzieci* wychodzących w Warszawie dołączamy do dzisiejszego numeru *Kurj. Lwow.* dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych.

Trzy kobiety przynależne do Hustopetsch w Morawji, a zamieszkałe obecnie we wsi Kulparkowie od trzech miesięcy urządzają sobie od dłuższego czasu wycieczki do Lwowa, aby tu tanim kosztem przyjść w posiadanie drogich sklepowych rzeczy. Wczorajszego dnia na jednej z takich wycieczek przytrzymała policja te sprytne damy wraz z kradzionemi rzeczami. Zapytujemy ck. starostwo, czyby nie zechciało zaopiekować się niemi bliżej.

Futro skunksowe skradł niewiadomy sprawca z niezamkniętego przedpokoju w domu przy ulicy Teatralnej l. 3. Szkoda wynosi około 80 złr.

Przy ul. Fredry l. 3. skradzione zostały kilka kur wartości około 10 złr. Sprawcy włamali się do piwnicy i porozbijali kłódki.

Ogień sklepowy wybuchł przy ul. Jagiellońskiej l. 6. u Perla Ardla około godz. 6 wieczorem. Przyczyną ognia było pęknięcie rury gazowej. Ogień stłumił żołnierz policyjny, później nadbiegła straż ogniowa.

Na karnawał r. 1891 zapowiedziano następujące zabawy publiczne: Na 12. stycznia bal na rzecz bratniej pomocy słuchaczy lwow. uniwersyt., na 15. tm. piknik kawalerski, na 24. tm., zabawa z tańcami urządzona przez „Czytelnię akademicką", na 25. tm. bal „Salomejek", na 29. tm. bal techników, wreszcie na 31. stycznia bal urządzony przez lwowskich kupców.

Luty rozpocznie bal prawników zapowiedziany na dzień 2go tm., karnawał zakonczy bal kostjumowy, który urządzi Koło literacko-artystyczne.

Z Koła literackiego. Wydział „Koła lit.-art." zaprasza pp. Członków na wieczór dnia 31. grudnia, który się rozpocznie o godz. 8. Program jest ogłoszony w „Kole". Wstęp tylko dla pp. Członków.

W Czytelni naukowej (Rynek l. 43) odbędzie się we środę d. 31. bm. o 7. wieczorem wspólna herbata, na którą członków zaprasza wydział.

Rada miasta Lwowa.

Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła rada przedewszystkiem w drugiem czytaniu przyjęcie fundacji im. Antoniego Bilińskiego na zakład nie-

uleczalnych i pobór dodatków podatkowych na r. 1891 w dotychczasowej wysokości, a potem przystąpiła do obrad budżetowych.

Przy budżecie szkolnym na wniosek Michalskiego i Rewakowicza uchwalono 3 sągi drzewa dla nauczycieli na Pasiekach, a na wniosek sekcji II. (Roszkowskiego) podwyższono do 300 złr. subwencję dla żeńskiej kolonji wakacyjnej.

Rezolucja wzywająca magistrat do stosownej redukcji klas w szkołach ludowych, wywołała obszerną rozprawę.

Piętak zapytał o powody

Dr. Byk w sposób bardzo racjonalny wyjaśnił, że rezolucja ta nie dąży wcale do obniżenia frekwencji, ale ma na celu pomieszczenie szkół tak urządzić, aby przeciętna liczba dzieci w jednej klasie zbliżyła się ile możności do cyfry maksymalnej 70, podczas gdy teraz w skutek rozmaitych przyczyn klasy liczą po 40 a nawet 30 dzieci, i wskutek tego koszt ich utrzymania jest niesłychany (1145 złr. na jedną klasę) bez możności pomieszczenia wszystkich dzieci do szkoły obowiązanych. W Krakowie koszt nauki jednego ucznia wynosi 11.90, u nas 32 złr., a budżet szkolny lwowski rośnie z rokiem każdym niestosunkowo.

Przeciwko rezolucji przemawiali Goldman i Piętak, za nią Marchwicki i referent Dulęba.

Po wyjasnieniach inspektora Baranowskiego, który osobiście stara się równomiernie rozdzielac uczniow po klasach i szkołach, czemu jednak na przeszkodzie stoją lokalności nieodpowiedne w domach wynajmywanych na szkoły — przyjęło rezolucję prawie jednogłosnie.

Przy budżecie dóbr na wniosek Rewakowicza polecono magistratowi przeprowadzenie rokowań konkurencyjnych o wybudowanie żwirówki ze Lwowa do Brzuchowic.

Z powodu kosztów administracyjnych, pochłaniających blisko 400 000 gld. wykazał Syroczyński ogromną drogość jej. Podczas gdy w Wiedniu zarząd wymaga 11—12. w Pradze 10, w Krakowie 31, Lwów wydaje na administrację 34 prc. ogółu wydatków, a mimo to nie jest dobrze administrowany. Dokuczają nietylko zaległości w załatwianiu spraw, ale i w wykonywaniu uchwał. Cały szereg spraw jest zapominanych, np. ustanowienie komisji statystycznej i przemysłowej, wydanie instrukcji dla lekarzy itp. Sprawy chodzą po niewłaściwych sekcjach. Miasto mające 5 dzielnic. liczy 6 okręgów kominiarskich a 7 lekarskich. Sprawy sanitarne w wielkiem zaniedbaniu, i brak kontroli publicznej nad niemi. Sprawozdania z trzechletniej działalności, ogłaszane po upływie każdej kadencji, są niewystarczające. Stawia więc wniosek, aby magistrat co roku ogłaszał szczegółowe sprawozdanie o swoich czynnosciach i o wykonaniu uchwał.

Radny Byk przypomniał. że 115 000 gld. wydawanych na zarząd. przypada na *przekazany* zakres działania. Wiedeń doznał pod tym względem ulgi, a my musimy się dopiero starać o to. Przy objęciu prezydentury przez p. Mochnackiego znaleziono zaległości od 18 lat! Projektowana jest ankieta, która zapewne zaradzi złemu bodaj trochę. Rezolucję Syroczyńskiego uchwalono.

Na wniosek Gostyńskiego polecono magistratowi, aby się postarał o urządzenie umyślnego baraku antyepidemicznego, a na wniosek Strojnowskiego, aby kredytu 4000 gld. użył na przedwstępne badania do sprowadzenia więcej wody z okolic do miasta. Dr. Krówczyński ubolewał, że na cele zdrowotne wydaje miasto zaledwo 30 000, i postawił wniosek, aby ułożyć stały plan regulacyjny miasta z uwzględnieniem starej i przyszłej kanalizacji. Syroczyński wniósł, aby do budżetu wstawić 5000 gld. na sprawienie taboru miejskiego do czyszczenia kanałów we *własnym* zarządzie, zamiast uchwalać platoniczną rezolucję do układania projektu tego. Po przemówieniach Roszkowskiego, Piepesa i Michalskiego uchwalono tę rezolucję wraz z wnioskiem Krówczyńskiego. Dalszy ciąg obrad budżetowych dzisiaj o godz. 6 wieczorem.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 30. grudnia. Policja ciągle aresztuje w Ottakringu tokarzy perłowej macicy, pozostających bez chleba, celem wyszupasowania ich do miejsc rodzinnych.

Na giełdzie nastąpiła wczoraj wielka zwyżka rent wskutek pogłosek o zamierzonej konwersji rent. Renta majowa 90 30, kredyty 307 75, węg. renta złota 103.10.

Targ bydła: spędzono wczoraj 3087 sztuk wołów, w tej liczbie 560 galicyjskich Cena 53 do 62.

Giełda zbożowa: pszenica na wiosnę 8 30, żyto na wiosnę 7 41, owies na wiosnę 7·23.

Berlin 30. grudnia. Schlieman pozostawił 12 miljonów franków majątku.

Paryż 30. grudnia. Podczas wczorajszej produkcji rosyjskiego towarzystwa spiewackiego Iwanowa w teatrze „Folies Bergéres" odegrała orkiestra hymn rosyjski, którego publiczność wysłuchała stojąc. Posła rosyjskiego Morenheima powitano hucznymi oklaskami.

Rzym 30. grudnia. Władze papieskie zaprowadzają od 1. stycznia taksę wstępną 1 franka za zwidzanie muzeów watykańskich.

Londyn 30. grudnia. Komunikacja ze Szkocją częściowo odnowiona, gdyż urzędnicy kolejowi powrócili do pracy.

Petersburg 30. grudnia. W kraju Zakaspijskim wybuchła czarna ospa.

Kraków 30 grudnia. Na zjazd delegatów Kółek rolniczych przybyło 130 uczestników. W toku obrad przybył kardynał Dunajewski. Po dłuższej dyskusji postanowiono, aby zarząd powiatowy utworzył związek celem zakładania sklepików chrześcijańskich i pośredniczenia w handlu. Dalsze obrady odroczono do popołudnia.

Wiedeń 30. grudnia. Rozprawa kasacyjna w procesie wadowickim odbędzie się przed najwyższym trybunałem 28. stycznia i trwać będzie 5 dni.

Praga 30. grudnia Na pierwszem posiedzeniu sejmu rozpoczną się zaraz rozprawy nad przedłożeniem o krajowej radzie kulturnej; potem nastąpi budżet. Według pogłosek zostaną przedłożone sejmowi w ciągu stycznia elaboraty względem odgraniczenia powiatów.

Gradec 30 grudnia. Namiestnictwo rozwiązało tutejsze stowarzyszenie: „Societa academica italiana".

Bukareszt 30. grudnia. Wśród rozpraw w senacie nad adresem jeden z członków opozycyjnych uczynił wniosek o wezwanie rządu, aby interwenjował na rzecz Rumunów w Węgrzech. Minister spraw zagranicznych wystąpił przeciw temu wnioskowi, podnosząc, iż interwencja małych państw bywa dla nich zawsze szkodliwą. Senat odrzucił powyższy wniosek i przyjął 66 głosami przeciw 3 adres do korony.

Na linji Bukareszt Sofia, komunikacja kolejowa w kierunku Giurgewo przerwana.

Odessa 30. grudnia. Skutkiem zawiei ruch kolejowy pociągów pospiesznych na kolejach południowo-rosyjskich zawieszony. Czarne morze na wielkiej przestrzeni zamarznięte.

Berlin 30. grudnia. *Kölnische Volkszeitung* dowiaduje się, że według spodziewanego nowego prawa o zamkniętych pensjach duchownych, cały zebrany kapitał ma być zwrócony kościołowi katolickiemu.

Londyn 30 grudnia. Wywołane położenie przez strejk na szkockich kolejach żelaznych, polepszyło się znacznie. Na wielu linjach otwarty został na nowo ruch pociągów osobowych i towarowych.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr hr. Skarbka. Dziś przedstawienie składane.

(jk.) **Z teatru.** Od roku w wiedeńskim „Teatrze ludowym" robi kasę sztuka Marka Brocinera i Feliksa Ganghofera „Wesele w Waleni", dana wczoraj po raz pierwszy i na naszej scenie. Że „dramat" ten podoba się w stolicy naddunajskiej, świadczy to nie bardzo pochlebnie o artystycznym smaku tamtejszej publiki. Zresztą nie ma się czemu dziwić: ogół zawsze był, jest i będzie żądny igrzysk cyrkowych, cmentarnego półmroku i zaduchu menażeryjnego. I u nas wczoraj rzecz tę oklaskiwano: zapewne dla tego, ażeby nie zakłócać entuzjastycznych pisków *Neue freie Presse*, która monstrualne to dziecko swoich fejletonistów wszelkimi reklamowała sposoby. Niech będzie jednak, jak chce, wczorajsza premiera świadczy bardzo korzystnie — nie o talencie jakimkolwiek, ale o sprycie jej autorów: wzięli oni sobie do serca, co onego czasu powiedział stary Will przez usta swojego „Hamleta" o „parterzystach", i przez cały ten rok więcej się zapewne naśmiali w kułak z ich zapałów, aniżeli sentymentalne „Confektionsdamy" wylały łez nad losem cygańskiego dziecka, panny Sandy Barbu, po mężu pani Arystydowej Notara (której rolę u nas pysznie w każdym razie odegrała p. Stachowicz). Nie zapuszczam się w opowiedzenie ci, szanowny czytelniku, treści wczorajszego widowiska, zaprowadziłoby mnie to daleko, bardzo daleko; liczę przytem na pobłażliwość twoją, uwzględniającą potrzebę snu u każdego człowieka, a więc i u sprawozdawcy teatralnego, zwłaszcza jeżeli ten sprawozdawca nie ma tak silnych nerwów, aby bez znużenia wytrzymać wszystkie ataki, uczynione na te nerwy przez nielitościwych panów: Marka Brocinera i Feliksa Ganghofera. Dla zaspokojenia twej ciekawości powiem ci tylko tyle, że rzecz dzieje się za naszych czasów w barbarzyńskiej Rumunji, że występują tam zbankrutowani bojarowie, jak Dymitr Fortunat (p. Feldman), chłopstwo, po pijanemu „broniące swych praw", starzy epikurejczycy, którym się zachciało miodu z najprzedniejszych kwiatów, jak Arystyd Notara (p. Szobert), czarne charaktery w osobie garbatych i nieco brzydkich (naturalnie: piękna dusza może tylko w pięknem mieszkać ciele) prokuratorów państwa, jak Pantafi Czuku (p. Chmieliński); nie brakuje i idealnych młodzieńców (Jonel Fortunat — p. Zawadzki), robiących, jak to można było przekonać się z przeczytanej próbki — kiepskie wiersze, deklamujących zaś bardzo ładnie prozą na temat „pól ojczystych", na temat chałup, rozsiadłych, jak grzyby, na tych polach, na temat „poczciwego ludku", który w bujnej wyobraźni panów Marka Brocinera i Feliksa Ganghofera wygląda raczej na bandę zbójów, aniżeli na ludzi świadomych swych praw.

Dla zaspokojenia ciekawości twej powiem ci dalej, że rozmaity naród kocha się rozmaicie, że młoda cyganka wychodzi za starego, że w noc ślubną stary się truje — naturalnie przypadkiem, że podejrzenie pada na młodą małżonkę, szalenie zakochaną w „poecie", że młoda wdowa, nie chcąca przyjąć ręki czarnego charakteru, prokuratora państwa, staje przed sądem, że scena sądowa nadaje panom Brocinerowi Markowi i Ganghoferowi Feliksowi sposobność popisania się ze swoich zdolności reporterskich i zakomunikowania ku wielkiej nudzie słuchacza bardzo sprytnie zresztą wynotowanych przemówień dobrych zapewne znajomych, adwokatów wiedenskich (swoją drogą lepszym w każdym razie od nich reporterem jest redaktor „Bomby", Olesku, p. Walewski), że zbuntowany lud wywala drzwi sali sądowej, że następuje straszne strzelanie, że kula przeszywa pierś niewinnie oskarżonej, że nad jej trupem zapowiada obrońca, poeta, ongi w niej zakochany, że chce się ożenić z panną Pią Bogdan (p. Kwiecińska), miljonerką, i pracować nad ludem, ażeby nie rodziły się z niego takie cyganki, podejrzywane niesłusznie o morderstwo i tym podobne zbrodnie; że czarny charakter oświadcza płaczącemu nad zwłokami córki cyganowi Babu (p. Zboiński), iż on, czarny charakter, więcej cierpi od niego, t.j cygana, i że potem wychodzi, zapewne aby się powiesić, albo jakie inne zrobić szkaradzieństwo ze sobą, że — itd. itd. Wyliczyłem tylko część wszelakich przypadłości, dziejących się na scenie: zapomniałem np. powiedzieć, że stary Babu gra na skrzypcach jakąś melodję, która jego córce, Sandzie, idzie aż w pięty, że żona cygana, a matka swej córki, sprawiającej gody ze starym Notarą, została onego czasu zabatożona na śmierć przez tego Notarę (naówczas naturalnie jeszcze młodego), i to jedynie za to, iż nie chciała stać się niewierną swemu mężowi, że gra na skrzypcach Babu'ego odgrywa rolę w płomienistej mowie obrońcy jego córki itd. Środki, jakimi operują „dramatyczni" giełdowicze, „die Herren Brociner und Ganghofer, der eine Markus, der andere Felix", zapożyczone są z wilgotnej komórki romantyzmu, nieodnowionego przez Mattaerlingków, ale starego, bardzo starego, że pod pleśnią, jakim jest pokryty, nie widać ani jednej uczciwej nitki, a przytem środki posklejane są z tak prymitywną naiwnością, że to „o wa!", mówiąc po lwowsku.

Artyści grali dobrze i temu też zawdzięczyć należy, że publiczność wytrzymała na przedstawieniu prawie do końca. Prym trzymali pp. Stachowicz, Kwiecińska, Zboiński, Chmieliński, Walewski, Wysocki, Dembinski (w krótkiej roli służącego znakomicie odegranej), Koncewicz (w roli starego chłopa). Dobrym był p. Szobert jako Notara, trochę za sztywnym p. Zawadzki, choć miał czasami bardzo szczęśliwe momenty, p. Feldman miał rolę nieodpowiadającą jego talentowi; dobrze odegrali swe role p. Gostyńska, p. Urbanowiczowa itd.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(!) **Targ zbożowy.** *Podwołoczyska* 29. grudnia. *Oryginalne sprawozdanie. Przedruk wzbroniony.)*

Na targu tutejszym ruch był wcale ożywiony mimo świąt, które przeszkodziły znaczniejszemu dowozowi zboża rosyjskiego.

Ceny targowe. Za 100 kilogramów, bez cła, netto-alla rinfusa loco magazyn kolejowy płacono:

Rosyjska pszenica dworska czerwona	zł.	6.80 — 7.30
" " " żółta	"	6.85 — 7.40
" " " biała	"	7.— — 7.40
" " chłopska .	"	6.40 — 7.—
Rosyjskie żyto . . .	"	5.70 — 6.10
Rosyjski jęczmień . .	"	4.40 — 6.25
" owies	"	4.30 — 4.90
" mak niebieski .	"	25.— —27.—
" groch Victoria .	"	9.20 —10.50
" " biały . . .	"	5.50 — 6.90
" " zielony . .	"	7.— — 7.75
" rzepak	"	10.— —10.50
Rosyjska kukurudza . .	"	4.50 — 4.65
" hreczka . . .	"	6.20 — 6.50
" fasola	"	6.— — 7.—
" koniczyna . . .	"	43.— —51.—
" siemię lniane . .	"	9.50 —10.80
Rosyjski rzepak zimowy .	"	10.— —10.60
" otręby żytne . .	"	4.— — 4.20
" " pszenne .	"	3.60 — 3.80
Rosyjskie siemię konopne .	"	8.— — 8.40
" lnianka . . .	"	8.— — 8.50
" proso	"	5.30 — 5.75

Za 100 kilogramów, bez worka, loco magazyn kolejowy płacono:

Krajowa pszenica dworska czerwona	"	6.80 — 7.15
" " " żółta	"	6.50 — 7.15
" " chłopska .	"	6.70 — 7.50
Krajowy rzepak zimowy .	"	15.— —16.—
Krajowe żyto . .	"	5.75 — 6.10
Krajowy groch zielony .	"	6.50 — 7.60
" " biały . .	"	5.60 — 7.—
" owies . . .	"	5.40 — 5.80
" jęczmień . . .	"	5.20 — 6.40
" rzepak . . .	"	10.40 —11.—
Krajowe siemię konopne .	"	8.— — 8.50
Krajowa hreczka . .	"	5.70 — 6.—
Krajowe otręby żytne . .	"	4.20 — 4.30
Krajowe siemię lniane. .	"	10.— —10.70
" wyka . . .	"	8.— — 9.—
Krajowa lnianka . .	"	7.50 — 8.30
" fasola . .	"	6.— — 6.80
" koniczyna . .	"	38.— —49.—

Produkcja spirytusu w Austrji w drugim roku po zaprowadzeniu nowego opodatkowania przedstawiała się następująco: Z końcem sierpnia 1889 r., a więc z końcem pierwszego roku produkcji wedle nowego opodatkowania pozostało na składzie 265 672 hektolitrów spirytusu, w kampanji od 2. września 1889 do 31. sierpnia br. wyrobiono w gorzelniach podlegających opłacie konsumcyjnej 1,034.565 hektol., dowieziono do składów z Węgier 30.944, przeto stan rozporządzalny spirytusu wynosił ogółem 1,331.181 hektolitr. Z tej ilości wyprowadzono ze składów za opłatą konsumcyjną 882.211 hektol., wywieziono do Węgier 10.617, na linię cłową 139.680, użyto po zdenaturowaniu na cele przemysłowe 95.129, ogółem użyto 1,127.638, a pozostało na składzie z d. 1. września br. 203.543 hektol. Liczbowo tak przedstawia się zapas spirytusu z końcem drugiej kampanji, gdy jednak wedle zeszłorocznych doświadczeń osuszka spirytusu w składach wynosi co najmniej 30.000 hektol., przeto zapas pozostały z końcem drugiej kampanii nie był wyższym jak 173.543 hektol. W porównaniu z produkcją i konsumcją w pierwszej kampanii okazuje się, że produkcja była mniejszą o 12.051 hektol., konsumcja zwiększyła się o 251.527, eksport wzrósł o 70.852, użycie na cele przemysłowe podniosło się o 1[illegible]96, więc ogółem o 341.157 hektol. spirytusu więcej zużyto w drugiej niż w pierwszej kampanii po zaprowadzeniu nowego opodatkowania. W kampanii tej spotrzebowano ogółem 929.367 hktl. wyrobionego w kontyngencie i 198.271 nadkontyngentowego, czyli razem 1,127.638 hektol., a gdy wyrobiono tylko 1,034.565, przeto użyto na pokrycie potrzeb konsumcji 62.128 hektolitrów z dawnych zapasów, resztę zaś, tj. 30.944 dowieziono z Węgier.

Nadesłane.

Od wydawnictwa „Nowych Mód"

W siódmym numerze naszego wydawnictwa, t. j 1. stycznia 1891, przygotowujemy dla naszych czytelniczek wielką i niemniej cenną niespodziankę. Do numeru tego oprócz czarnych rycin toaletowych, dołączymy 8 kolorowanych kostjumów karnawałowych, [illegible] co do swej kompozycji i barwności przewyższają [illegible]stko, co „Nowe Mody" dotychczas przyniosły. Wie[illegible] naszych czytelniczek wzory powyższe według własnego gustu zmienić może. Obrazy z kostjumami karnawałowymi kosztują w księgarniach zwykle tyle, ile całoroczny abonament naszego pisma wynosi. Z powyższych przyczyn zeszyt 7. wydrukowanym będzie tylko w takiej ilości, ilu abonentów „Nowe Mody" liczą, dlatego upraszamy te z naszych czytelniczek, których przedpłata z rokiem bieżącym się kończy, ażeby takową na czas odnowiły. Później przystępującym prenumeratorkom nie możemy zaręczyć, że powyższy numer otrzymają. Zeszyt 7. jako zeszyt okazowy gratis rozsyłanym nie będzie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. Grudnia 1890.

Hotel ŻORŻA. Dr. M. Czeisenach i Z. Rodzimiński z [illegible]owa, K. br. Veith z Złoczowa, St. Karzykiewicz z Podhaje[illegible] P[illegible] de[illegible]

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1. października 1890. podług zegaru lwowskiego

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. względ. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk i Brodów	**2·20**	**7·30**	**3·15**	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	**2·10**	**7·16**	**2·53**	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		**12·08**		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**3·00**	2·00		
Z Bełzca i Sokala				5·41
Z Bełzca i Sokala we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk i Brodów	4·11		9·50	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	**11·05**
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**5·50**		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**8·45**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass Bukaresztu i Husiatyna	**9·16**	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		**10·16**		
Do Bełzca i Sokala				8·03
Do Bełzca i Sokala we wtorki				4·43
Do Bełzca i Sokala w Piątki				2·28

Uwaga. Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9 —1 i od 3 — 6-ej; wstęp w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 20 cnt., w niedzielę otwarte od 10—1 wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac Św. Ducha l. 10. I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10 — 4 po poł. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, . 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od 10 do 11, we środy i soboty od godz. 11 do 3 Wstęp wolny.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Lwów, z Izby handlowej

30. Grudnia 1890.

Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolei galic. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	201 59	204 —
" Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srb.	226 —	229 50
Banku hipot. galic. po 200 złr. w. a.	297 —	299 —
" kredyt. galic. po 200 złr. w. a.		216 —
Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)		
Banku hip. gal. 5 pr. w. a. los w 40 l.	101 —	101 70
" " " 5 pr. " wylosowal z 10 pr. p.	108 10	108 80
" " " 4 i pół pr. los w 50 l.	98 25	98 95
Banku krajowego 4 i pół pr. w. a. los. w 51 l.	98 50	99 20
Towarz. kred. gal. ziem 5 pr. w. a.	— —	100 70
" " " " 4 pr. w. a.	97 50	98 20
" " " " 4 pr. los. w 41 i pół l.	95 10	95 81
" " " " 4 i pół pr. los. w 52 l.	99 70	100 40
" " " " 4 pr. los. w 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kred. włość. **w likwidacji:**		
(dawn 6 proc.) 3 proc. w. a.	60 —	62 —
(dawn. 5 proc.) 2 i pół proc. w. a.	63 —	— —
Ogólnego rolnizo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny **w likwidacji** 6 prc. wa. los w 15 lat.	49 —	52 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 pr. m. k.	103 70	104 40
Galic. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a.	92 20	92 90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 proc. w. a.	100 10	100 80
Komunikalne Banku krajowego 5 proc. w. a.	100 60	101 30
Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. w. a.	104 50	— —
" " " 1883, 1884, 1885 4 i pół pr.	97 80	98 50
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
" Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 36	5 48
Napoleond'or	8 97	9 11
Pół imperiał	9 35	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 6[illegible]
" " papierowy	1.32 75	1.35 75
100 marek niemieckich	5[illegible] 80	56 50

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 30. Grudnia 1890.	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje węgierskie ban[illegible]wego	359 50	359 —
" Bank anglo-austrjackiego	165 0	164 50
" Unienbanku	242 25	242 50
" kolei Karola Ludwika	204 —	202 25
" kolei północnej	280 50	279 —
" kolei południowej (Lombardy)	134 65	133 50
" kolei państwowej	242 85	239 50
" kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	229 —	227 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	196 —	196 50
Losy komunalne wiedeńskie	147 —	147 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	145 —	144 2
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	103 50	103 0
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	2[illegible]6 50	215 30
Renta węgierska złota 4 proc.	103 10	103 05
Akcje Bankvereinu	117 25	116 25
Rosyjski rubel papierowy	133 25	133 25
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe		

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

polecają w wielkim wyborze: 2

Bawełniane, wełniane i jedwabne Kaftaniki, Spodnie, Pończochy, Skarpetki, Pończoszki i skarpetki dziecinne.

Kamizelki i Pończochy do polowania.

Cennik wysyłamy gratis i franco.

Nowość!

Woda Marszałkowska wynalazku JANA IHNATOWICZA

flakon 50 ct. i 1 złr.

Nowość!

Nowość!

Niezawodna przeciw odmrożeniu!

Maść sybiryjska

Nie ma takiego odmrożenia, któregoby w najkrótszym czasie radykalnie nie uleczyła. Tysiączne podziękowania!!

Cena tygielka 50 ct. w. a.

Dostać można li tylko w ***Aptece „pod Nadzieją" u Bronisława Witkiewicza*** we Lwowie. **ulica Żółkiewska (koło rampy).**

(Wys[illegible]ę uskutecznia się odwrotną poeztą).

[illegible]ik

[illegible]ący 2·95

3·75

[illegible]rkt 12.

[illegible]E

[illegible]e

[illegible]e

[illegible]tualet[illegible] e

[illegible]ada... [illegible]arme

[illegible]ek.... Aux Violettes de Parme

[illegible]der ryżowy.... Aux Violettes de Parme

[illegible]metyki...... Aux Viol[illegible]

[illegible], Boul[d] de Strasl[illegible]

Poszukuje się lasu

z 150.000 do 200.000 metrów miąższości **smerekowego** (część może być sosny) do kupienia, ewentualnie dostarczenia rocznie 10 do 15 tysięcy kloców smerekowych i sosnowych w ciągu 10 do 12 lat.

Łaskawe oferty pod lit. D. D. do administracji Kurjera Lwow.

Poszukuje się dzierżawy apteki.

Odnośne listy przyjmuje z grzeczności pod literami J. W. laborat[illegible] w Lwowie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Najtaniej Wódki: kminkowa, wiśniowa, pomarańczowa, różówka, złotówka, miętówka i żytniówka ½ fl. 40 ct. ¼ fl. 75 ct. Gdańska złotówka i kminkówka 1 złr. Jarzębiak i jarzębinka 1 zł. 10 ct. Hr. Drohojewskiego Ratafia dereniówka 1 zł. 25 ct., pomarańczowa 1 zł. 15 ct. Znakomite wina czyste i naturalne flaszka od 40 centów, miód do picia flaszka 50, 70, i 1 zł. 30. znane z dobroci piwo pilzneńskie flaszka ½ litr. 17 ct. Rodzynki, migdały, daktyle, cykata i wiele innych artykułów poleca zawsze w wielkim za paste i najtaniej HANDEL ***ST. WOJCIECHOWSKIEGO.***

„Hotel Garni" pod „TRZEMA KORONAMI" l. 10. ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. 578

Wilhelm Breitmajer.

Gdzie dostanie cukierków tanio! Tylko w cukierni Litwińskiego ul. Kręta 5.

1 ko. pomadek dezertowych 1·40
1 ko. karmelków w 10 gatunkach 1.—
1 ko. czekoladek „ „ 1·80
Konfitury, ciasta, torty, wszelkie obstalunki weselne. Z szacunkiem *Litwiński*, Lwów ul. Kręta 5.

Kołdry, materace, sienniki, wkładki sprężynowe do łóżek, własnego wyrobu, poleca najtaniej **Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.** Wszelkie zamówienia, oraz przerabiania przyjmuje. 1233

Znacznie zniżone ceny!

Na Gwiazdkę i Nowy Rok polecamy wszelkie towary papierowo-galanteryjne w wielkim wyborze **Baar & Dresler** ul. Halicka l. 6. 737

Chusteczki do nosa czysto nićiane, tuzin 2 zł. i wyżej, poleca **Pierwsza krajowa fabryka tkacka Lwów,** ul. Akademicka l. 2. **Kraków,** ul. Sławkowska l. 1. **Tarnopol,** ulica. Gymnazjalna liczba 30.

Przy nadchodzącym sezonie zabaw domowych, polecam swe muzykal ne usługi szanownej P. T. Publiczności Z szacunkiem Ryszard Winkler pianista w pałacu inwalidów wojskowych II. piątro I 113. 801

Ekspedytorka i telegrafistka znajdzie zaraz umieszczenie w urzędzie pocztowym w Szczercu. Wymaganą jest rutyna. 832

Biuro wywiadowcze Mittiga ul. Chorążczyzny 6. poleca doborową służbę, jak: klucznice, kucharki, panny pokojowe, oraz wszelką służbę dworską

Z powodu przeniesienia, są różne meble do sprzedania ul. Pańska l. 21. I. piętro. 822

Skrzypce stare niepospolitej powierzchowności i jakości na sprzedaż. Bliższa wiadomość ulica Pańska 11. w golarni Ignacego Pretzla. 826

DO RODZICÓW!

BOŻE NARODZENIE!

Jedynie Centralna Sprzedaż Cukrów „pod Kotwicą" s. KORTECKIEGO — Lwów ul. Wałowa l. 1 — może śmiało polecić Rodzicom, Opiekunom i w ogóle całej P. T. Publiczności, swój *obficie i doborowo zaopatrzony Skład Cukrów* i przedmiotów w zakres cukiernictwa wchodzących, a to: Pierniki (robione nie na t. zw. szumie, lecz na najczyściejszym pszczelnym miodzie) sztuka od 1 ct. do 4 ct.— Figurki piernikowe (jak zwierzęta, kwiaty i lalki) od 4 ct. do 10 ct. — Cukierki na drzewka, bardzo ozdobne, od 1 ct. do 9 ct. (Na wagę jeszcze taniej!) Figurki cukrowe, czekoladowe i piernikowe. Wszystko poszczególnione w *Cenniku.*

Uwaga dla P.T. Gospodyń! *Centralna Sprzedaż Cukrów przyjmuje zamówienia* na wszelkie ciasta świąteczne, i *udziela* przy zamówieniach zrobionych przed 20. Grudnia

10% rabatu od cen normalnych!



Najświeższe Nowości!!!

Wypożyczalnia książek i NUT STANISŁAWA KÖHLERA

we Lwowie, ul. Batorego l. 28.

Abonament (3 tomy na raz) 40 cent. miesięcznie Kaucja złr. 1. Na prowincję (10 tomów naraz) abonament 1 złr. miesięcznie.

Najnowszy katalog właśnie opuścił prasę.

Zapisywać się można codziennie.

Nuty 6 kawałków na raz 50 ct. miesięcznie. Kaucja 1 zł.

Wszelkie SUKNIE DAMSKIE do roboty przyjmuje i nauki kroju udziela Roza Kohn. Sykstuska l. 8. parter. 624

Pianino do wypożyczenia, Rynek liczba 12. pierwsze. 835

DOM z morgiem ogrodu i kamieniołomem jest z wolnej ręki do sprzedania ulica Kurkowa l. 41. wiadomość ulica Pańska 27. u właściciela. 834

Komu zależy na zdrowym obiedzie na świeżem maśle sporządzonym, ten takowy dostać może li tylko ul. Sokoła l. 1. parter. Cena złr. 15. i wyżej. 826

Jedyny środek przeciw niedokrewności: „Oryginalne wina dalmatyńskie" butelka 80 centów, pół butelki 45 ct. do nabycia **jedynie** w handlu korzennym **J. Rohseka Lwów** róg ulicy Brajerowskiej i Kaźmierzowskiej. Wysyłki na prowincję w 5 kilowych paczkach **franco** z doliczeniem opakowania, za zaliczką.

Nowość!

Weby czysto lniane 30-to letniej trwałości długość sztuki 60 łokci szerokość 88 cm. cena od 22 złr. i wyżej, poleca **Pierwsza krajowa fabryka tkacka, Lwów,** ulica Akademicka l. 2. **Kraków,** ulica Sławkowska l. 1. **Tarnopol,** ulica Gymnazjalna l. 30. Próbki na żądanie gratis i franko

Dla

PP. Akuszerek

Hegary szklanne i metalowe
Katetery kauczukowe i metalowe
Prześcieradła i płótna gumowe
Gruszki gumowe
Odciągacze pokarmowe
Serengi cynowe
Worki na lód
Wata Dra. Brunsa
Torby na przybory chirurgiczne

poleca taniej jak wszędzie

R. KRIMMERA

we Lwowie, hotel francuski.

„Bławatek"

kalendarzyk damski na r. 1891.

Oprócz kalendarza astronomicznego, poezyj, nowel i części informacyjnej, zawiera obszerną pracę napisaną przez panie Witalisę i Zofię, pod tytułem: **Pielęgnowanie kwiatów** w pokojach i na balkonach. Egzemplarz broszurowany 40 ct. Elegancko oprawny w płótno ang elskie z złoconemi wyciskami 65 ct. Za przesłaniem przekazem kwoty 4 a względnie 70 centów, uskutecznia się przesyłkę franco. Drukarnia narodowa **W. Manieckiego,** Lwów, ulica Kopernika l. 7. i we wszystkich księgarniach. 1299

Proszę przyjść pod plac **Bernardyński 10.** i przekonać się w **Mleczarni i Traktyjerni** pod „Gwiazdą", iż dostać można kawę, herbatę, mleko gorące i wszelkie potrawy na świeżem maśle sporządzone o każdym czasie BARDZO TANIO. Z głębokim szacunkiem P. Dembowska.

SUBJEKT cukierniczy, zdolny, znajdzie zaraz miejsce w cukierni A. Jseppi, Wadowice. 838

Bardzo ważne! Specjalny zakład czyszczenia i przerabiania ubiorów męzkich przyjmuje garnitury frakowe do odświeżania, za bardzo małem wynadgrodzeniem. Struszkiewicz, pl. Bernardyński l. 10. naprzeciw ulicy Piekarskiej. 837

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Strych na zboże. Skład na towary. Informacje tylko** w Zarządzie realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach 9 — 12 i 3 — 6. 614

Salon, 2 pokoje, kuchnia, weranda Długosza 23. 436

Częściowo lub razem eleganckie 5 pokoi, przedpokoik i kuchnia z przynależytościami na I. piątrze zaraz do wynajęcia. W razie potrzeby ze stajnią, ulica Żółkiewska 82 a.

Przy ul. Pańskiej l. 11. są 2 pokoje z kuchnią w oficynach na pierwszem piątrze do wynajęcia od 15 t. m. jeden kawalerski pokój na drugiem piątrze. 740

Dwa eleganckie kawalerskie frontowe pokoje ul. Garncarska l. 6. zaraz. 824

Ulica Akademicka l. 8. jest do wynajęcia pokój z całem utrzymaniem, można także zamówić obiady zdrowe i pożywne. 842

Zaraz do najęcia ul. Sapiehy 27. B. 3 pokoje z balkonem i przynależytościami za 28 złr. 839

Korespondencje prywatne

K. G. Piesek zna kicię. Rendezvous niech koteczka listem rekomendowanym naznaczy.

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu

poleca



od złr. 2·50, 3 i 4·30, czerwone po 2·50 i 3 złr. franco beczułka i porto. **Proszę o łaskawe zamówienia.**

Parcele gruntowe pod budowę dworków lub willi są do nabycia po cenie 25 ct. do 50 ct. za 1☐ sążeń, w zakładzie kąpielowym w **Lubieniu.**

Osoby mające chęć kupna, raczą się zgłosić ustnie lub pisemnie do zarządu kąpielowego, który udziela wszystkich wyjaśnień.



Wydawca naczelny i odpowiedzialny redaktor Nowakowicz Henryk.

Z Drukarni Jana Mittiga i Sp. ul. Sobieskiego l. 28. Nr. Telefonu 1…